Nal. pocz. opł. rycz. Cena numeru 20 gr.
Rok II. Tarnów, dnia 8 stycznia 1928 r. Nr. 2 (32).

SŁOWO TARNOWSKIE

tygodnik Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Prenumerata wynosi:

Miesięcznie z przesyłką pocztową	90	gr.
Kwartalnie " " "	2·50	zł.
Półrocznie " " "	5·—	zł.
Rocznie " " "	10·—	zł.

Tarnów, ul. Piłsudskiego l. 1. parter.
Konto czekowe P. K. O. Kraków 407.074.

Godziny przyjęć redakcji i administracji codziennie od godziny 17 do 18.

Rękopisów nie zwraca się.

O Polskę jutrzejszą.

II. Organizacja zawodowa.

Mając w pamięci „dwufrontowość" położenia państwa polskiego i niebezpieczeństwa, wynikające ze skrzyżowania się wpływów wschodnich z tempem i metodami całej pracy państwowej, uznać musimy za naczelne zadanie społecznej polityki jak najszybsze wytworzenie typu społecznego, posiadającego te cechy odporności, które posiadają np. narody północne, w szczególności Finlandja. Kwestja wychowania fizycznego, przysposobienia wojskowego, sportu, jest więc kwestją zasadniczej wagi państwowej, nadaje wychowaniu publicznemu w Polsce zupełnie inne cechy, aniżeli w innych krajach. Do tych zadań musi być więc dostosowana polityka społeczna i, jeśli nie dawała ona niezbędnych rezultatów, musi być zmienioną. Schematyczne jej traktowanie naraziłoby na wielkie szkody, a próby oparcia szkolnictwa polskiego na wzorach, przejętych od państw rozbiorczych, dały w niektórych dziedzinach wychowania karykaturę tego, co być powinno. Polityka społeczna nie może być filantropją, lecz formą organizacyjną, mobilizującą obywateli do służby publicznej. Młodzież wiejska i miejska, ujęta w karby organizacyjne przysposobienia wojskowego, poddana treningowi sportowemu od lat najmłodszych, którą potem automatycznie przejmują sportowe organizacje związków zawodowych wiejskich i miejskich, może stać się przy wrodzonej pojętności i ochocie do pracy najpodatniejszym w świecie materjałem społecznym. Jeśli przyjmiemy, że do organizacji Strzelca należy obecnie około ćwierć miljona młodzieży, śmiało możemy spodziewać się, że zastosowanie racjonalnych metod wychowania podniesie liczbę członków organizacji wojskowego przysposobienia i fizycznego wychowania do 2 miljonów. Wówczas będzie można mówić, że doszliśmy do poziomu naszych sąsiadów, którzy na rzecz wychowania fizycznego młodego pokolenia poświęcają niezmierne środki i najbardziej wyrafinowane metody propagandy. Wiemy wszyscy, że pod tym względem od maja 1926 r. zapanowały całkiem inne stosunki, że rozpoczęta została praca, która dała już pewne rezultaty, a w bliskiej przyszłości da jeszcze większe. Jednakże niezbędnem jest, żeby ta działalność została ujęta w formy prawne i przepisy administracyjne, aby dzisiejsze metody ochotnicze zastąpić przepisami, obowiązującemi całe młode pokolenie. Podobnie jak dobrowolne zbiórki w filantropji przestały być skuteczną metodą postępowania, podobnie tam, gdzie chodzi o rozwój państwa, niepodobna cofać się do lat dawniejszych, lecz trzeba ściśle używać tych samych metod postępowania, co świat współczesny, a w szczególności nasi sąsiedzi.

Jeśli uwzględnimy, że prawodawstwo państwa polskiego od roku 1919 żadnych nowości w dziedzinie życia zawodowego nie wprowadziło i że działalność związków zawodowych oparta jest u nas wyłącznie na podstawie interesów klasowych, a nie solidarności społecznej, jasnem się stanie, że organizacja społeczna naszego państwa wymaga dalszych szybkich poprawek. Związki zawodowe w dzisiejszej postaci bynajmniej nie są skończoną organizacją, wymagają opieki państwa i to opieki energicznej, ułatwiającej doskonalenie się obywateli. Istnieje przeszło 50 projektów ustawowych, poświęconych tej sprawie i sejm, któryby chciał realnie ją potraktować, miałby przed sobą obrzymią pracę do wykonania. Nasuwa się z góry obawa, że sejm w obecnym składzie społecznym dążyłby do uchwalania ustaw takich, które nie byłyby czemś nowem dla umysłów wychowanych na doktrynach parzdwojennych. Musimy jednak bronić zasady, że związki zawodowe stanową nieodłączną część organizacji narodu i że w wielu wypadkach może im przypaść rola regulatora sporów społecznych. Doskonalenie metod pracy przedsiębrane przez państwo, w praktyce przeprowadzone być może tylko przez związki zawodowe. Wiadomem zaś jest, że przed tem zadaniem prędzej czy później stanąć musimy, jeśli chcemy zachować tempo życia zachodniego w naszym przemyśle, a nawet rolnictwie. Organizacja zawodowa społeczeństwa polskiego znajduje się w zarodku najbliższy sejm powinien natychmiast po swem zebraniu się wypowiedzieć zasadniczo w tej sprawie. Od organizacji zawodowej prosta droga wiedzie do prób urządzania samorządu prowincji i ziem na nowych podstawach.

M. R.

O nadanie powagi Izbom.

Jedna z uchwał Rady Naczelnej Związku Naprawy Rzplitej głosi, iż „akcja wyborcza do najbliższego sejmu winna być prowadzona pod hasłami przywrócenia powagi ciał parlamentarnych". Ostatni sejm bowiem, podobnie zresztą, jak i sejm ustawodawczy, mało dbał o swe dobre imię. Pamiętamy wszak gorszący spór z Marszałkiem Pisudskim, jako Naczelnikiem Państwa, o Korfantego, kreowanego wówczas przez prawicę na zbawcę państwa. Pamiętamy odrażę budzącą uliczną agitację szeregu posłów „narodowych" na krótko przed morderstwem pierwszego Prezydenta Rzplitej. Pamiętamy nieustanny kontredans polityczny od P. P. S. do Związku Ludowo-Narodowego i z powrotem i pakty bufetowe, przygwoździone w Lanckoronie i pod Bachusem i wszędobylstwo poselskiej protekcji i pęczniejący lukratywnemi pochodami interes partyjny i poselski. A gdy po przewrocie majowym skończyła się możliwość stosowania nadal tych praktyk złych i niebezpiecznych dla państwa, sejm na każdym kroku manifestował swe niezadowolenie, prowokując rząd do stosowania wobec niego kroków zdecydowanych. Nie wypłynęło to bynajmniej z zasadniczych tendencyj rządu, z jego rzekomo nieprzychylnego stosunku do przedstawicielstwa narodowego i dyktatorskich inklinacyj, jak to starała się wmówić nieprzychylna mu prasa. Był to skutek zachowania się sejmu i jego złośliwego stosunku do poczynań rządu.

Rząd w tym wypadku został postawiony w sytuacji nader trudnej. Musiał bowiem wybrać między szkodą dla państwa, coby niewątpliwie nastąpiło, gdyby sejmowi dano zupełną swobodę manifestowania opozycji, a koniecznością pohamowania niesłusznych roszczeń izb i szkodliwych odruchów. Nie należy się też dziwić, że wybrał to drugie, zasłaniając własnym autorytetem interes państwa.

Kontynuowanie jednak nadal tej metody powściągania poselskich temperamentów i ambicyj, nie jest ani wskazane, ani też nie leży po linji zamierzeń rządu. Możliwe to jednak będzie tylko wówczas, gdy wewnętrzny skład naszych izb parlamentarnych ulegnie gruntownej renowacji. I to nietylko pod względem układu politycznego, ale i wartości osobistej, moralnej i intelektualnej panów posłów.

Służba bowiem publiczna, zwłaszcza tak odpowiedzialna, jaką jest praca ustawodawcza, wymaga od poświęcających się jej nader wysokiego poziomu etycznego i często największego poświęcenia dla dobra państwa i społeczeństwa, wymaga ona także szczególnych kwalifikacyj umysłowych, by opanować zawiłe kwestje polityczne i ekonomiczne i być rzeczywiście twórczym czynnikiem w politycznem życiu państwa.

Temu doborowi jednostek nie sprzyja nagół partyjny sposób dobierania kandydatów na listy. W tym wypadku decyduje bowiem wzgląd na interes grupy politycznej, pragnącej dojść za wszelką cenę do wpływów i władzy, a nie na interes społeczności wyższego rzędu, jaką jest naród. Z tego też względu listy kandydatów do przyszłych izb ustawodawczych winny być kompletowane nie wedle klucza partyjnego, a nadewszystko wedle ich wartości etycznej, ideowej i umysłowej. Skutkiem tego może się nieraz okazać, iż w sąsiednich okręgach wyborczych, a nawet może i w tym samym okręgu znaleźć się mogą obok siebie nazwiska ludzi niezupełnie zgodnych co do poglądów politycznych, lecz w ten sam sposób oceniających aktualne położenie państwa i posiadających tę samą wartość intelektualną i moralną. Jest bowiem gwarancja, że ludzie ci we wszystkich momentach dla państwa trudnych i potrzebujących zgodnego współdziałania społeczeństwa, znajdą wspólną platformę porozumienia i nie zechcą z chwili tej korzystać dla ubicia targu partyjnego, jak to zwykł czynić Witos. Daje to też tę pewność, że poziom życia izb parlamentarnych stanie wreszcie na właściwej wysokości, że zbraknie w nich zarówno nieuczciwych Korfantych, Dymowskich, jak zacietrzewionych w partyjnictwie Strońskich i Trąmpczyńskich, a także intelektualnie nic wartych Herzów i t. p.

Wówczas powaga ciał parlamentarnych będzie mogła być niewątpliwie przywrócona.

Bezpartyjny Blok współpracy z Rządem w Tarnowie.

W myśl uchwały Komitetu Wykonawczego Porozumienia Związku Naprawy Rzeczypospolitej i Partji Pracy, zostało zwołane zebranie delegatów Partji Pracy, Zw. Napr. Rzeczplitej, Związku Legjonistów, Zw. Powstańców Śląskich, celem utworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem.

Na zebraniu powyższych ugrupowań, odbytem dnia 1 i 2 stycznia b. r. zapadła jednogłośna uchwała utworzenia Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, oraz nastąpiło ukonstytuowanie się Komitetu i Zarządu.

W skład Komitetu weszli z ramienia Zw. Napr. Rzp.: ob. Kargol Adolf, Kuśnierz Władysław i inż. Okoń Edward, — z Partji Pracy: Pp. Boruch Ludwik, Dyczek Henryk i Marke Józef, — ze Zw. Powstańców Śląsk.: Pp. Polak Jan i Buczek Paweł, — ze Zw. Legionistów: Pp. Berszakiewicz Józef, Jakus Ludwik i Dzierwa Jan.

Do Zarządu wybrano jako przewodniczącego Berszakiewicza Józefa, jako zastępców Kargola Adolfa i Dyczka Henryka, — sekretarzem wybrano: inż. Edwarda Okonia zaś zastępcą sekretarza Jakusa Ludwika.

Dnia 3 b. m. na Zebraniu Komitetu Współpracy z Rządem szczegółowo omówiono i ułożono program pracy na najbliższą przyszłość.

Pertraktacje z innemi ugrupowaniami, stojącemi na gruncie współpracy z rządem, są w toku.

Zgłoszenia do Bloku należy zgłaszać do sekretarjatu, który mieści się przy ul. Przecznica Chyszowska l. 6, I. p., w biurze inż. Edwarda Okonia, tel. 236.

W ostatniej chwili zgłosił swój akces do B. B. W. z Rz. Powiatowy Związek Zawodowych Rolników.

Prof. Stan. Szymański.

Pracownicy państwowi a wybory sejmowe.

2. Pracownicy państwowi po przełomie majowym.

Smutna zaiste była spuścizna, jaką wziął rząd Bartla z rąk rządców przedmajowych: kasy państwowe puste, ludność finansowo wyczerpana, duchowo zgnębiona, wartość pieniądza niska, szalejąca drożyzna, a przytem brak praworządności w społeczeństwie — jednem słowem stosunki, w jakich się wówczas państwo polskie znajdowało, przedstawiały istny obraz nędzy tak materjalnej, jak i moralnej.

Nawę państwa, tak głęboko w bagnie ugrzęźniętą, należało teraz z niezwykłym mozołem wyciągać na suchy grunt.

Rozpoczyna się więc okres rzetelnego i celowego wysiłku ratowania państwa, — nastaje czas usuwania chwastów z niwy państwowego i społecznego życia.

Praca nad sanacją państwa wydaje rychło swoje owoce. To też zgnębione dotąd warstwy społeczeństwa poczynają oddychać teraz z ulgą i spokojem i cieszyć się, że „okres moralnej Targowicy i wszelkich podłości" już minął, a nastaje z dniem każdym wzrastająca naprawa stosunków.

Przywrócona bowiem moralność w rządzeniu, zrównoważenie budżetu, jako też ustalenie waluty, zaczęło podnosić nas duchowo i gospodarczo, zaczęło wzbudzać zaufanie zagranicy do naszego państwa. — szerzące zaś zamęt partyjnictwo pod wpływem silnego autorytetu rządu przycichło.

Tak więc Polska, przetrwawszy „dewastacyjny okres dyktatury małości i głupoty stanu wraz ze wszystkiemi jej skutkami w postaci inflacji, a po niej paraliżu samych podstaw materjalnego życia narodu", zaczęła się odradzać jak feniks z popiołów.

I dla sfery pracowników państwowych zajaśniał świt lepszego jutra. Z jednej strony sam fakt ustalenia waluty, odgrywającej tak ważną rolę w życiu pracownika, pobierającego stałe pobory, z drugiej przychylne odnoszenie się rządu do spraw urzędniczych, wzbudzały wiarę w polepszenie się ciężkiego położenia materjalnego pracowników państwowych.

W lipcu 1926 r. zniósł rząd 4 i 6 procentowe obcięcie poborów, wprowadzone przez min. Zdziechowskiego, w listopadzie zaś i grudniu przyznał 10 procentową podwyżkę; następnie, chcąc ustabilizować ową podwyżkę, uwzględnił ją w swem przedłożeniu budżetowem na pierwszy kwartał 1927 r.

Stanowisko poszczególnych klubów sejmowych wobec ówczesnej sprawy poprawy bytu urzędniczego jest pracownikom państwowym dostatecznie znane, — nie od rzeczy jednak będzie przypomnieć, jakie usposobienie dla spraw urzędniczych okazał wówczas prezes komisji budżetowej, poseł Rymar. Otóż oświadczył on delegacji urzędniczej, że trudno mu mówić o podwyżce poborów urzędniczych, nawet 10-procentowych, a to ze względu na brak pokrycia wzmożonych wydatków. Szczerość zaś intencji klubu Z. L. N. zilustrował dosadnie poseł Hausner (PPS.), który na wzmiankę delegacji, że klub Z. L. N. będzie głosował za 20-procent. podwyżką uposażeń urzędniczych, odpowiedział: „Tak, zapewne! Panowie ci będą za tą podwyżką głosowali, ale ci sami panowie będą skreślać pozycję w przychodach tak, że na pokrycie 20-procent. podwyżki nie znajdą się żadne fundusze, z którychby można uchwalone 20-procent. podwyżki pokryć".

Innemi słowy, stronnictwa „narodowe", jakkolwiek były w opozycji do rządu, zajmowały w sprawie postulatów urzędniczych stanowisko nadal nieszczere i obłudne, co się zresztą dobitnie potem okazało na plenum Sejmu przy uchwaleniu przedłożeń budżetowych.

Pracownicy państwowi, osiągnąwszy skromną, bo 10-procentową podwyżkę, nie ustawali w swych zabiegach o uzyskanie wydatniejszej poprawy swego bytu. Że okazywali w tym kierunku wiele niecierpliwości, trudno się dziwić, wszak problem poprawy ich bytu ciągle jeszcze pozostawał nierozwiązany i ciągle dręczył ich niezwykle ciężką troską. Rząd zaś, jakkolwiek okazywał duże zrozumienie dla spraw urzędniczych, zachowywał w tym kierunku powolność, — trzymał się bowiem zasady, że podnoszenie płac odbywać się musi zwolna, gdyż gwałtownego tempa nie wytrzymałby ani budżet państwa, ani jego życie gospodarcze: wślad bowiem za podwyższeniem płac urzędniczych iść musi podniesienie płac w innych zawodach, nowe zaś podatki powodują wzrost cen produkcji, oraz drożyznę towaru. Radykalna więc zmiana uposażeń byłaby dla interesów państwa szkodliwą, albowiem mogłaby znowu postawić państwo na równi mocno pochylonej.

Znamienne w tym kierunku oświadczenie złożył na plenum sejmu w dniu 11 lutego 1927 r. p. minister Czechowicz, wypowiadając pod adresem pracowników państwowych następujące słowa: „Choć jest poprawa w sytuacji, lecz finansowości naszej za ugruntowaną uważać nie należy. Grozi nam niebezpieczeństwo drożyzny. Żądania pracowników, w większości słuszne, zmuszają jednak do zwrócenia ich uwagi na to, że los ich jest nierozerwalnie związany z interesem państwa i trwała poprawa ich bytu nastąpi wówczas, gdy finanse będą ugruntowane stałe. Przyznanie im dodatków może zachwiać równowagę, załamać kurs waluty i spowodować inflację. Nie oni zaś są zainteresowani w raju inflacyjnym. Przestrzegam więc pracowników państwowych przed demagogią pewnych sfer, które żądają redukcji ciężarów podatkowych, a jednocześnie obiecują pracownikom złote góry".

Poprawa więc bytu pracowników państwowych szła i musi iść w myśl zamierzeń rządu po linji ewolucji.

W jesieni 1927 r. uzyskują pracownicy państwowi zasiłek w wysokości kwoty, wyrównującej pobierany dodatek mieszkaniowy do wysokości procentowej, określonej ustawą za lata 1926—7.

Obecnie nadchodzi faza dalszej realizacji poprawy bytu. Rząd pracuje poważnie nad rozwiązaniem tego zagadnienia i jest uzasadniona nadzieja, że rozwiązanie takie znajdzie. Rząd bowiem zdaje sobie dobrze sprawę z ciężkiego położenia sfery urzędniczej, wie, że przedłużanie zbytnie takiego stanu podkopałoby i zmniejszyło wydatność i skuteczność duchowej pracy urzędnika, że odebrałoby tysiącom zapał i idealizm, tak potrzebny dla spotęgowania prawdziwego życia państwowego, dlatego też pragnie sprawę tę uregulować jak najkorzystniej dla rzesz pracowników państwowych, — oczywiście w miarę możliwości budżetowych.

Liczba wyborców w Tarnowie.

Podane w ostatnim Nrze „Słowa Tarnowskiego" składy osobowe obwodowych komisyj wyborczych uzupełniamy cyfrowo, podając ilość wyborców, objętych spisami w poszczególnych komisjach. I tak:

W obwodzie I. jest objętych spisem 1261 wyborców do sejmu, a 755 do senatu.

W obwodzie II. jest objętych spisem 971 wyborców do sejmu, a 665 do senatu.

W obwodzie III. jest objętych spisem 1040 wyborców do sejmu, a 737 do Senatu.

W obwodzie IV. jest objętych spisem 1091 wyborców do Sejmu, a 772 do senatu.

W obwodzie V. jest objętych spisem 1231 wyborców do Sejmu, a 851 do Senatu.

W obwodzie VI. jest objętych spisem 926 wyborców, a 563 do senatu.

W obwodzie VII. jest objętych spisem 1088 wyborców do sejmu, a 720 do senatu.

W obwodzie VIII. jest objętych spisem 1303 wyborców do sejmu, a 830 do senatu.

W obwodzie IX. jest objętych spisem 981 wyborców do sejmu, a 704 do senatu.

W obwodzie X. jest objętych spisem 1490 wyborców do sejmu, a 963 do Senatu.

W obwodzie XI. jest objętych spisem 1143 wyborców do sejmu, a 748 do senatu.

W obwodzie XII. jest objętych spisem 1874 wyborców do sejmu, a 1245 do senatu.

W obwodzie XIII. jest objętych spisem 1114 wyborców do sejmu, a 753 do senatu.

W obwodzie XIV. jest objętych spisem 1118 wyborców do sejmu, a 657 do senatu.

W obwodzie XV. jest objętych spisem 1529 wyborców do sejmu, a 1011 do senatu.

W obwodzie XVI. jest objętych spisem 1076 wyborców do sejmu, a 757 do senatu.

W obwodzie XVII. jest objętych spisem 785 wyborców do sejmu, a 475 do senatu.

W obwodzie XVIII. jest objętych spisem 739 wyborców do sejmu, a 505 do senatu.

Razem jest objętych spisem 20760 wyborców do sejmu, a 13711 do senatu.

Cyfry te nie są ostateczne, ponieważ w drodze reklamacji przybędzie jeszcze pewna ilość wyborców, tak do sejmu, jak i do senatu.

Z zestawienia powyższego widocznem jest, że ilość wyborców do sejmu w poszczególnych obwodach waha się pomiędzy 800 a 1200 (z wyjątkiem obwodu X., XII. i XV.), a do senatu pomiędzy 500 a 900 (z wyjątkiem tych samych trzech obwodów).

Ogólnych tych kilkanaście cyfr rzucamy, jako zaczątek statystycznego ujęcia wyborców do sejmu i senatu. Rzecz prosta, że dopiero po skończonym akcie wyborczym będzie można zobrazować dokładnie w cyfrach całokształt wyborów do izb ustawodawczych i ustalić ciekawe niekiedy fakty, ilustrujące układ bądź to sił danych ugrupowań politycznych, bądź też szereg innych zjawisk, z wyborami ściśle związanych.

SYLWETKI.

Z kabiny operatora-urzędnika.

Niektórzy myślą, że urzędnik jest takiem zasuszonem stworzeniem, zdolnem jedynie do pisania urzędowych kawałków, rozmawiania o urzędzie, niegrzeczności wobec stron, picia i brania łapówek. Są jednak także urzędnicy, zwłaszcza młodsi, którzy potrafią też obserwować w czasie pełnienia swych zwyczajnie nudnych obowiązków. Oto kilka sylwetek, podpatrzonych w czasie urzędowania (nie są to opisy pewnych osób, lecz raczej cech, zaobserwowanych na większej liczbie osób).

Pani np. 62.

— Pani 62 prosi pana sekretarza (albo radcę, albo komisarza, albo doktora, albo inżyniera i t. p.) do telefonu.

W biurze radość. Ale dostaniesz szpryca!

— Czy nie mówiłem wam, że dla pani 62 niema mnie nigdy w biurze!

— Kiedy już powiedziałem, że pan komisarz jest.

— A niech was kule!... Idę...

— Hało. Tu inż. XY.

— Tu 62. Dzień dobry panu radcy.

— Całuję rączki pani prezesowej (lub mecenasowej, lub starościnie, lub burmistrzowej, lub dyrektorowej i t. p.). Czem mogę służyć?

— Widzi pan, panie doktorze, ja mogę tylko panu ufać. Od czasu bowiem, jak mój śp. małżonek dyrektor (lub patrz wyżej) opuścił ten świat, wszyscy mnie źle traktują. Egzekwują mnie, fantują, źle traktują, wodzą po sądach, lokatorzy nie płacą czynszu... (słychać przez telefon płacz i wycieranie nosa).

— Czem mogę służyć pani starościnie?

— Bo widzi pan, ja z mojej chałupiny nie mam ani grosza dochodu (ładna chałupina — myślę — mająca 50 mieszkań i sklepów!), jeszcze muszę dopłacać do nich i włóczyć się po sądach.

— Ale...

— Nawet śp. mąż... i t. p. do nieskończoności.

Wkońcu (po pogodzinnej rozmowie) okazuje się, że to ten Magistrat (albo Starostwo, albo Urząd skarbowy, albo Rada powiatowa, albo....) winien, gdyż przysłał albo upomnienie o niezapłacony podatek, albo nawet egzekutora (za życia śp. męża prezesa...), albo postawił ławy targowe w ten sposób, że ich cień zasłania 3-piętrową kamienicę pani dyrektorowej i t. p.

Po powrocie jestem ledwie żywy. Ale niosę odwet.

Przyjmuje mnie powszechny „jubel".

— No, jakże ci poszło? Czy pani 62 ma się dobrze? Żyjesz jeszcze?

Wydobywam miecz.

— Pani 62 prosi ciebie do telefonu. Powiedziałem jej już, że jesteś, idź więc prędko.

Zapanował smutek. Ja jestem jednak górą.

X. Y.

Na fali.

Projekt akademji tarnowskiej. Szopka. Polityka tarnowska.

Drugi tydzień sobie płynie i niema ani jednej akademji! Jaka szkoda! Tarnowianie tęsknią za akademją! — Trudności? Dadzą się przełamać. Jeden z „tutejszych literatów" ułożył „Projekt akademji tarnowskiej". Wyjdzie wkrótce drukiem.

Obecnie podać możemy jedynie zarys ogólny:

1. Słowo wstępne: Odczytanie broszurki, przeznaczonej do bibljotek wiejskich; (czasem może być streszczenie artykułu okolicznościowego z „Kurjerka").
2. Śpiew (solo): Wlazł kotek na płotek... (na odmianę: Chciało się Zosi jagódek).
3. Śpiew (chór): Pije Kuba do Jakóba...
4. Deklamacja: a) Dziad i baba; — b) recytacja z Czytanki: Powrót taty (od miejsca: „Brody ich długie...").
5. Muzyka: gramofon z saksofonem (może być i katarynka).

Prymitywy obecnie w modzie w naszym grodzie. Publiczka tarnowska wypełni salę po brzegi, boć to sala „Marzenia" i będzie klepkać z zapałem lub biesować. — A Prasa? — Prasa cała, nie wyłączając „Słowa Tarnowskiego", będzie piała peany pochwalne. Różne bitne i wy-bitne redaktory, kombinatory i wszelenijakie aportery będą chwaliły wniebo-głosy, tak, że same „akademiki" w prostocie ducha uwierzą, iż wykonanie akademji było genjalne...

* * *

Może dlatego akademje zawieszono na kołku, bo gra się na kołkach — szopka. **Sławna szopka: tarnowska...** Szopka to tajemnicza, bo występują w niej ludziska poniektóre, o których istnieniu pies kulawy w Tarnowie nie słyszał. Lalki-figurki są tak wielce charakterystyczne, że można je będzie „puścić w kurs" do wszystkich Wólek okolicznych. Jest i narodowa, bo „wic" jest „maśny", a tak wnikliwy, że aż dziecinki 3- i 4-letnie, przyprowadzone za rączkę przez wesołe mamusie, kwiliły — radośnie! Wiersze tekstu tak płynne, tak udatne, że będzie je można wypożyczać (za opłatą) jako libretto... kataryniarzom. Czyn patrjotyczny: wskrzesi się zamiedbaną u nas, a uprawianą gorliwie przez braci naszych, Czechów, ciekawą gałąź sztuki narodowej. Tarnowskie akademje i tarnowskie szopki okryją „nasz sławetny gród" sławą.

W kąt niech się schowają przed tarnowską krakowska szopka „Zielonego Balonika" i „Warszawskiego Cyrulika".

* * *

Sławniejsza jest jednak i komiczniejsza od szopki **tarnowska polityka.**

„Ten, kto twierdzi, że jej niema,
Niechaj idzie do Skolima"! —

zaśpiewał mi kiedyś nocką ciemną jeden ochoczy i zadochocony polityk, gdy ośmieliłem się twierdzić, że w Tarnowie niema polityki.

Opowiadał ten kandydat na posła takie paradne kawały „autentyczne", z tutejszego gruntu zebrane, że gdybym powtórzył... Kiedyś — może, dziś bowiem boję się, bo znowu napisze znany tygodnik, który chciał być w Tarnowie dziennikiem, że „Słowo" puściło kaczkę i podleje tę kaczkę obficie mętną wodą, aby (kaczka! nie woda!) mogła dalej pływać...

A jakie po tym deszczu w Polsce krwawym rodzą się na tutejszym ciekawe okazy neopiłsudczyków! Wartoby je tak (poniektóre!) zapakować do „salonki ratunkowej" i odesłać do Warszawy na pokaz Dziadkowi! (Do każdego załączyć curriculum vitae politicae i privatae... koniecznie!).

Ciekawe, coby tak rzekł Piłsudski na ich widok? — A jakie pocieszne kandydaty! (O raty!).

I o nich jednak pisać się boję... Tarnów ma szczęście: tylu już wydał ministrów: Witos, Bujalski, Linde i t. d. Niech tak który, ośmieszony teraz, zostanie ministrem! dałby mi łupnia! mój Boże! — A szkoda! — Trudno jednak nie pisać satyry!

Zebranie Związku Naprawy Rzpl. w Tarnowie.

W dniu 1 stycznia b. r. odbyło się w Zawadzie zebranie oragnizacyjne Związku Naprawy Rzplitej. Zebranie zagaił delegat Z. N. Rz. z Tarnowa. — Po obszernym referacie czasokresu historycznego do przełomu majowego, oraz przedstawieniu zebranym dobrodziejstw, jakie obecny rząd przy sterze niezmordowanego Marszałka Józefa Piłsudskiego dla narodu wyświadczył, — wyświetlił tenże cele Z. N. Rz., z wezwaniem skupienia się pod sztandar wybawczy Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Następnie kolejno zabierali głos poszczególni członkowie zebrania, z których na szczególną uwagę zasługiwali: naczelnik gminy Zawada Wł. Tyrka, sekretarz Winc. Wawrzon i Józef Wojtarowicz, dając przykład obecnym zrozumienia wzniosłego celu Związku Naprawy Rzeczypospolitej.

Z za kulis Tarnowskiego Towarzystwa Rolniczego.

Dnia 30 grudnia ub. r. odbyło się posiedzenie Towarzystwa Rolniczego (OTR.), na którem miały być omawiane, jako punkty porządku dziennego, sprawy cofnięcia kredytów Banku Rolnego, na skutek przeprowadzonej lustracji i stwierdzonych przy tej okazji nieporządków w rachunkowości; nadto miał Zarząd zastanowić się i zająć stanowisko wobec cofnięcia subwencyj rządowych dla Małopolskiego Towarzystwa Rolniczego (MTR.).

Głównym powodem zaostrzenia przykrej sytuacji Towarzystwa Rolniczego wobec rządu jest osoba obecnego prezesa Towarzystwa, p. Wincentego Witosa.

Posiedzenie było bardzo burzliwe; nie mamy jednak zamiaru podawać wyczerpującego sprawozdania; chodzi nam jedynie o parę szczegółów, które koniecznie wyjaśnień potrzebują i na które wyjaśnienia znaleźć się muszą.

Członek Zarządu, p. Marszałkowicz, na skutek omówionej sytuacji politycznej i stwierdzonych braków w prowadzeniu agend i rachunkowości tegoż Towarzystwa, postawił wniosek o wyrażenie votum nieufności Prezydjum.

Wniosek ten, dyktowany koniecznością sanowania tej instytucji, mimo pełnego uzasadnienia, upadł (odłożono go bowiem do następnego posiedzenia... ad calendas graecas), a stało się to dzięki poparciu Witosa przez jednostki, odgrywające obecnie wybitną rolę w Zjednoczeniu ludowem senatora Bojki i Stronnictwo katolicko-ludowe. P. Witos utrzymał się na stanowisku prezesa Towarzystwa Rolniczego i dzisiaj, jak nas dochodzą pewne informacje, śmieje się z całej roboty przeciw jego osobie wymierzonej, mając tak silne poparcie w „Zjednoczeniu ludowem" i „Stronnictwie katolicko-ludowem".

Z drugiej strony wiemy, że tak „Zjednoczenie ludowe" sen. Bojki, jak Stronnictwo katolicko-ludowe, opowiadają się za polityką obecnego rządu i afiszują się tem na każdym kroku.

Zapytujemy więc, co sądzić mamy o tych ugrupowaniach politycznych? lub też o jednostkach, które te ugrupowania na terenie tarnowskim reprezentują?

Naszem zadaniem jest przestrzec miarodajne czynniki, ażeby nie dopuściły, by akcja popierania rządu bya parawanem dla osób, czy grup społecznych, dla całkiem innej lub niepożądanej roboty politycznej. I do tego tylko narazie się ograniczamy.

Na marginesie.

(Umizgi przedwyborcze).

Nareszcie! Mamy przecie „poważny" objaw ruchu wyborczego w Tarnowie. Apel „Naszego Głosu" do obywateli wszystkich warstw celem stworzenia nowego zjednoczenia w Tarnowie. Zjednoczenie to pojmuje „Nasz Głos" bardzo oryginalnie i jeszcze bardziej oryginalnie popiera.

Ponieważ przy poprzednich wyborach do sejmu zwycięzyły w tym okręgu wyborczym listy Piasta i Stron. kat. lud., więc wnioskuje „Nasz Głos", że wszyscy powinni głosować na to ostatnie.

„Nasz Głos" (!) wydaje SKL. świadectwo, że to stronnictwo jedynie, uczciwie i szczerze kocha rząd Marszałka Piłsudskiego...

Niedawno pisemko to stwierdzało, że SKL. zajmuje wobec rządu stanowisko „rzeczowe", a jak ten termin pojmować, wyjaśnił niedawno bratni organ „Naszego Głosu" („Głos Narodu"). Mniejsza o tych nowych a „gorliwych przyjaciół" Marszałka Piłsudskiego!

Ciekawsze jest dalsze rozumowanie „N. G.".

Wszystkie ugrupowania na tutejszym gruncie — twierdzi dalej — są za słabe, by przeprowadzić swojego kandydata, a więc powinny głosować na SKL.

Zjednoczenie ludowe Bojki, Związek Naprawy Rzeczypospolitej, Partja Pracy nie powinny tworzyć osobnej listy, lecz poprzeć SKL.

Najkomiczniejsze jest nieśmiałe mizdrzenie się „Naszego Głosu" do żydów, a wręcz obcesowe do... socjalistów w następujących słowach:

„Apelujemy tutaj także do robotników socjalistycznych, pomiędzy którymi jest wielu porządnych, ale zbałamuconych ludzi. Panowie! Nie łudźcie się! Posła swego w tym okręgu nie przeprowadzicie! Szkoda waszych wysiłków, waszych trudów, zebrań i pieniędzy! Pójdą one na marne, jak poszły w roku 1922, chociaż wtenczas byliście dużo silniejsi jak obecnie. Dlatego też zamiast wystawiać osobną listę, poprzyjcie raczej uczciwe stronnictwo dla waszego i Ojczyzny dobra!" **Obserwator.**

Niewiadomo, co bardziej podziwiać, czy śmieszną naiwność propagandy, czy też perfidję „Naszego Głosu". Niedawno ten sam „Nasz Głos" uważał nawet bierną sympatję z robotniczym ruchem socjalistycznym za zbrodnię, a dziś odkrywa wśród socjalistów „ludzi porządnych".

Bardzo się cieszymy, że „Nasz Głos", niedawno organ rządowi Piłsudskiego bezmyślnie wrogi, dziś w uznaniu zasług tego rządu jest dlań „łaskawie życzliwy". Szkoda jedynie, że prowadzi akcję za rządem tak bezdennie naiwnie, że się ludziska śmieją do rozpuku i w szczerość tego apelu nie wierzą, twierdząc, że tu chodzi o przemycenie do sejmu zażartego chadeka.

Śmieją się ludzie i wysnuwają taki jeszcze wniosek: „Musi być to stronnictwo słabe, kiedy tak pobożnie ludzi wrogich sobie złapać pragnie".

A może ma to stronnictwo tęgich ludzi na czele, wodzów dzielnych, którym jeno armji brak?

Odpowiedzią na tę kwestję jest następujący list, który drukowały niektóre pisma warszawskie, śmiejąc się serdecznie. List ten, wysyłany do różnych ludzi, w całości przytaczamy, jako wspaniałe dopełnienie przytoczonego powyżej apelu „Naszego Głosu":

„Wielce Czcigodny Panie!

Mając wprawdzie kandydatów z tamtejszego okręgu, nie możemy jednak znaleźć nikogo godniejszego do objęcia kandydatury z ramienia naszego Stronnictwa, jak Wielce Szanownego Pana.

Jak wiadomo, Stronnictwo nasze, broniąc szczytnych ideałów katolickich, zdobyło podstawy rozszerzenia się w jak najdalsze krańce Rzeczypospolitej, a urzeczywistnieniu naszych dążeń stoi na przeszkodzie li tylko brak ludzi.

Wobec tego zwracamy się do Wielce Czcigodnego Pana z gorącą prośbą, by Wielce Czcigodny Pan zechciał podać rękę dobrej sprawie, przyjmując z naszego ramienia mandat poselski.

O ileby to konwenjowało, upraszamy o łaskawą odpowiedź nawet telegraficznie, w którym to razie Generalny Sekretarz Stronnictwa przyjedzie do Wielce Czcigodnego Pana omówić szczegóły.

Z wysokiem poważaniem

Sekretarjat Generalny Stronnictwa Katolicko-Ludowego w Polsce:

Inż. prof. Józef Bobrowski".

Co za uprzejmy, co za inteligentny list, — nieprawdaż?

Jak tu nie dać „telegraficznej odpowiedzi", gdy tak pięknie proszą?

Chciałem natychmiast wysłać na ten apel „telegraficzny list", że chcę zostać senatorem i w perspektywie ministrem. Sprzeciwiła się jednak temu stanowczo moja rodzona żona, twierdząc, że Warszawa nawet najgorliwszego katolika zepsuje.

„Okropne tam zgorszenie! Sodoma! Gomora!"

Za moją zgodą oddała tę ofertę naszej służącej, która wyznaje gorliwie ideologję SKL.

Będziemy mieli posłankę z Tarnowa!!

JAN PAPUGA, urodzony 1898 r. w Zaczarniu, unieważnia skradzioną książeczkę wojskową, wystawioną przez P. K. U. Tarnów.

Wiec pracowników państwowych.

W dniu 4 stycznia br. odbył się w sali „Gwiazdy" wiec pracowników państwowych, zwołany przez związek pocztowców. Wiec zagaił prezes Związku p. I. Starzyk, poczem przybrano przewodniczącego p. Sienkiewicza, sekretarzem p. Domańskiego. Referat w sprawie położenia pracowników państwowych wygłosił p. Starzyk. Referat w treści chaotyczny, jakkolwiek ze swadą wygłoszony, nie ujmował głębszych przyczyn ciężkiego położenia materjalnego pracowników państwowych. Nad tą sprawą prześlizgnął się referent po wierzchu, nie chcąc zaczepiać stronnictw narodowych, które interesa urzędników w sejmie zaprzepaszczały. Referent nie mógł zająć w tej sprawie zdecydowanego stanowiska choćby z tego względu, że jako reprezentant Stronnictwa Katolicko-ludowego, nie mógł wydawać wyroku potępienia na owe stronnictwo, które było częścią stronnictw narodowych i które, jak słuchy chodzą, zamierza wysuwać jego kandydaturę na posła. Odnosiło się silne wrażenie, że wiec został zwołany w tym tylko celu, aby wyborcom urzędnikom zarekomendować p. Starzyka jako kandydata na posła. Zamysły jednak inicjatorów wiecu spełzły na niczem. Po referacie zabierali głos pp. Pyszyński, Solarski, Łachecki, który w sposób rzeczowy dotknął wielu bolączek stanu urzędniczego i zdemaskował obłudę stronnictwa katolicko-ludowego, opierającego się rzekomo na ideologji Piłsudskiego, odczytując odezwę tegoż Stronnictwa z dnia 13 maja 1926 r., pełną niecnych ataków i obelg pod adresem Marszałka Piłsudskiego. Rewelacje te wywołały na sali głębokie wrażenie. Wrażenie to chciał osłabić niejaki p. Armatys, podobno akademik, który dopuszczony z trudem do głosu na wiecu urzędniczym, cisnął socjalistom w twarz niesłychaną obelgę, a mianowicie, że socjaliści wydawali w czasie niewoli patrjotów polskich w ręce siepaczy rosyjskich. W tym momencie roznamiętnienie na sali doszło do najwyższego stopnia napięcia. Pod wpływem wielkiego oburzenia zebranych p. Armatys musiał przerwać swoje przemówienie. Natomiast przedstawiciel PPS, p. Żarek, nazwał p. Armatysa publicznie „ostatnim łajdakiem", jeżeli nie udowodni choćby jednym faktem wypowiedzianego pod adresem PPS. twierdzenia. P. Armatys twierdzenia swojego na zebraniu nie udowodnił.

Po tym przykrym incydencie zabrał głos p. Ryza, poczem prof. Szymański w sposób rzeczowy przedstawił położenie pracowników państwowych przed i po przełomie majowym. W myśl tych wywodów zgłosił imieniem Związku Naprawy Rzep. następującą rezolucję:

„Pracownicy państwowi, zebrani na wiecu wyborczym w dniu 4 stycznia b. r. w sali „Gwiazdy", czują się w obowiązku poprzeć wysiłki rządu w kierunku naprawy państwa i manifestując swój państwowy sposób myślenia, postanawiają głosy swe oddać przy nadchodzących wyborach do sejmu na Bezpartyjny Blok Współpracy z Rządem".

W duchu tej rezolucji przemawiali prof. Kargol, zarzucając referentowi p. Starzykowi, że z jednej strony atakuje partyjnictwo, z drugiej zaś agituje na rzecz tak małego stronnictwa, jak Stronnictwo Katolicko-ludowe, następnie p. Marke, oraz p. Boruch. Nastrój na sali dla zgłoszonej rezolucji Związku Naprawy Rzp. był imponujący; przelękli się jednak tego inicjatorzy wiecu i chcąc ratować kandydaturę p. Starzyka, po przemówieniu p. Turka zamiast poddać zgłoszone rezolucje pod głosowanie, postawili wniosek (p. Solarski), by na męża zaufania pracowników państwowych wybrać p. Starzyka. Wniosek jednak ten przygniatającą większością głosów odrzucono.

Wiec ten dał dowód, że pracownicy państwowi poznali się już na swoich obłudnikach i więcej im swoich głosów nie powierzą.

Z Tuchowa.

Na terenie naszego miasta czynnikiem zbiorowym, mającym największą popularność i znaczenie, jest Koło Mieszczańskie, skupiające w swojem gronie najliczniejszych i najpoważniejszych obywateli. Pod względem ideowym Koło Mieszczańskie wyznaje hasła Związku Naprawy Rzplitej. Przeciwstawia się wrogo Kołu M. nieliczna grupka ludzi, która też zapowiedziała w dniu 1 stycznia b. r. zebranie przedwyborcze do Rady miejskiej w domu p. Knapika na Zawodziu. Na zebranie to przybyli w przeważającej większości członkowie Koła Mieszczańskiego; na widok liczebnie przytłaczającej przewagi swoich przeciwników, organizatorowie niefortunnego zebrania ukryli się w kuchni, przylegającej do lokalu, w którym miało się odbyć zgromadzenie.

Wreszcie po półgodzinnem nierycerskiem ukrywaniu się, nie mając odwagi otworzyć zebrania, przez siebie zwołanego, czmychnęli (z p. Foltyńskim, tymczasowym kierownikiem Rady gminnej na czele) naprzełaj przez pola, a następnie przez rzekę do domów.

Tymczasem zebrani, nie mogąc się doczekać przybycia zwołujących, po oświadczeniu p. Tarneckiego, że zgromadzenie nie dojdzie do skutku, wznieśli entuzjastyczny okrzyk na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej i Marszałka Piłsudskiego i zabierali się do wyjścia z sali.

W tej właśnie chwili zjawiła się policja, która z powodu niezgłoszenia zebrania w Starostwie, wezwała zebranych do spokojnego rozejścia się, co też nastąpiło.

Notujemy ten drobny naogół fakt, gdyż jest on jednym jeszcze dowodem siły Koła Mieszczańskiego, a słabości jego wrogów.

Kronika.

Subwencja Rady miejskiej na sprowadzenie zwłok generała Bema. 5000 złotych na rzecz Komitetu sprowadzenia zwłok gen. Bema do kraju uchwaliła Rada miejska tytułem subwencji.

Przyjazd Teatru im. Słowackiego do Tarnowa. Staraniem biura koncertowego p. Seidena ma ziechać w pierwszej połowie miesiąca zespół artystyczny teatru im. Słowackiego, by odegrać dramat Przybyszewskiego p. t. „Śnieg", pod reżyserją głośnej artystki dramatycznej p. Starskiej. Przedstawienie ma poprzedzić Dr Schützer prelekcją o twórczości Stanisława Przybyszewskiego.

Wykład najlepszego bezsprzecznie na naszym gruncie prelegenta, głębokiego znawcy twórczości jednego z najwybitniejszych poetów minionej doby, będzie szczególną atrakcją wieczoru.

Przedstawienie wraz z prelekcją odbyć się miało dnia 4 b. m., zostało jednak z powodu nieprzewidzianych trudności odłożone na później.

Wydawca: Komitet Redakcyjny. Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Karol Kozanowski. Drukiem J. Pisza w Tarnowie, pod zarządem St. Stasecki.